

T. WYGANOWSKA

T. Wyganowska

kl. VI

Szkoła Powszechna im. Stanisława Konarskiego w Kielcach

Kielce, 11 listopada 1946 r.

Chwila najbardziej pamiętna dla mnie z lat okupacji niemieckiej

Już od dwóch dni nie strzelali nasi chłopcy z barykad. Niemcy też nie atakowali. Ta cisza nad Warszawą przejmowała jednak wszystkich lękiem. Ludzie nieśmiało zaczęli wychodzić ze schronów i piwnic. Warszawa była osnuta dymem pożarów. Ktoś przybiegł z drugiej ulicy i oznajmił, że na rogu Jasnej i Złotej przemawiał „Monter” [Antoni Chruściel]. Oświadczył on, że dowództwo powstania podpisało kapitulację, a ludność Warszawy będzie wywieziona do Rzeszy. Wiadomość ta przygnębiła wszystkich. Dorośli płakali jak dzieci. Mężczyźni zaciskali pięści i głośno klęli.

Dwa dni później powstańcy szli długim wężem po gruzach ul. Jasnej do punktu zborego, skąd miano ich zabrać do obozu. Stałam z rodzicami w grupie osób, które przyglądały się temu ponuremu pochodowi. Opodal stali Niemcy i podrzywali w swoim niezrozumiałym języku. Chociaż nie było słychać wybuchu pocisków ani warkotu bombardujących samolotów, ani terkotania karabinów maszynowych, to jednak ta chwila wymarszu naszych oddziałów była najstraszniejszym przeżyciem z całego powstania.

Pomiędzy maszerującymi wypatrywałam swojego brata. Nie dostrzegłam go nigdzie.

Wzięliśmy z sobą walizki i zgnębieni poszliśmy wśród ruin zmiażdżonego miasta ku Dworcowi Zachodniemu. Czekał nas straszny Pruszków i dalsze okrucieństwa Niemców.